WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Rok XXI. Kraków, czwartek 21 kwietnia 1938 Nr. 109

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Ścisły sojusz wojskowy francusko-brytyjski?

Paryż, 21. 4. (A) W związku z pobytem w Paryżu brytyjskiego ministra wojny Hore Belisha i pierwszego lorda admiralicji sir Duff Coopera wzmogły się pogłoski na temat przygotowań do bliskiego rzekomo podpisania formalnego sojuszu wojskowego angielsko - francuskiego. W kołach dyplomatycznych wyraża się nawet przypuszczenie, iż nastąpiłoby to już podczas pobytu prem. Daladiera i min. Bonneta w Londynie, t. j. dnia 28 b. m.

Zwolennicy tego poglądu powołują się przy tym na wczorajszy wstępny artykuł „Daily Express", gdzie pogłoski te ponownie znalazły stanowcze potwierdzenie.

Zagadnienie to miało być omawiane wczoraj podczas galowego śniadania, wydanego w ministerium marynarki na cześć sir Duff Coopera, w którym to śniadaniu udział wzięli m. in. prem. Daladier, min. marynarki Campinchi, minister lotnictwa La Chambre oraz szefowie sztabów armii i marynarki. Przed konferencją londyńską odbędą się też dalsze narady z min. Hore Belisnem podczas ponownej wizyty w Paryżu, która nastąpi około 24 b. m.

Zaznaczyć należy, iż tutejsze czynniki urzędowe uchylają się dotąd od udzielenia jakichkolwiek wyjaśnień w tej kwestii. Odnosi się natomiast wrażenie, iż do możliwości ewentualnego traktatu wojskowego koła te w dalszym ciągu ustosunkowują się krytycznie, przewidując raczej bliższą, niż dotąd, współpracę sztabów bez nowych pisemnych zobowiązań.

Czy Czechosłowacja wyrzeknie się sojuszu z Sowietami?

Londyn, 21. 4. (A) Foreign Office komunikuje, że przyjazd premiera francuskiego Daladiera i ministra spraw zagr. Bonneta oczekiwany jest w Londynie dnia 27 b. m. wieczorem, zaś rozmowy angielsko - francuskie rozpoczną się w czwartek, 28 b. m. Dokładny program tych rozmów nie jest jeszcze ustalony, wiadomo jednak, że poza przeglądem dotychczasowej współpracy sztabów armii, floty i lotnictwa oraz powzięcia nowych decyzyj celem dalszego zacieśnienia stosunków w dziedzinie bezpieczeństwa obu państw — przedyskutowana będzie kwestia możliwości podjęcia nowej inicjatywy, zmierzającej do zrealizowania układu europejskiego. Kwestia ta stanowi oczywiście problem ewentualnych rokowań z rządem niemieckim.

Zarówno prem. Chamberlain jak i prem. Daladier, są szczerymi zwolennikami porozumienia z Berlinem, o ile da się ono osiągnąć na warunkach zgodnych z zasadą pokojowego współżycia.

Tut. koła polityczne są przekonane, że kwestia paktów francusko-sowieckiego i czechosłowacko-sowieckiego, które są kamieniem obrazy dla rządu berlińskiego, dałaby się pomyślnie rozwiązać, gdyż wartość Sowietów, jako sojusznika, stoi dziś pod wielkim znakiem zapytania, nie tylko w Anglii, ale również we Francji i Czechosłowacji.

Przypuszcza się, że wzamian za dostateczną gwarancję bezpieczeństwa ze strony Niemiec, Czechosłowacja byłaby dziś gotowa zrezygnować z problematycznej pomocy Sowietów.

Rozbudowa francuskiej floty powietrznej

Paryż. 21. 4. (A) Prasa francuska zapowiada iż plan rozbudowy powietrznych sił zbrojnych Francji, przewidujący początkowo budowę 1500 nowych aparatów, został powiększony do liczby 2500 samolotów. Należy przypuszczać, iż w tym wypadku chodzi o zwiększenie efektywów tzw. armii powietrznej pierwszej linii, przeznaczonej do działań samodzielnych w odróżnieniu od lotnictwa współdziałającego z armią lądową.

Bilans strajków francuskich — porażką komunistów

Paryż. 21. 4. (A) Ostateczny wynik strajku w przemyśle metalurgicznym przyniósł całkowitą porażkę żywiołów komunistycznych, wskazując zarazem dobitnie, iż istotnym motywem strajku były przede wszystkim względy polityczne, to jest żądanie pomocy dla czerwonej Hiszpanii, a nie sprawy ekonomiczne. Przyjęcie formuły arbitrażowej oznacza kapitulację na całej linii, gdyż w istocie ani jedno z żądań strajkujących nie zostało wypełnione.

Podwyżka płac odrzucona została, jako sprzeczna z ugodą z grudnia ub. roku, przewidującą możliwość podwyższenia zarobków dopiero po upływie 6-ciu miesięcy od podwyżki uprzedniej. Jednocześnie wprowadzono 45godzinny ty dzień pracy w przedsiębiorstwach przemysłu zbrojeniowego, przy czym godziny dodatkowe obliczane będą po taryfie normalnej.

Jak dokona się w Genewie uznania podboju Abisynii

Wnioskodawcą -- Mała Ententa. -- Krok Czechosłowacji -- uwerturą

Londyn, 21. 4. (L) Sekretarz generalny Ligi Narodów Avenol przybyć ma w przyszłym tygodniu do Londynu dla omówienia z brytyjskim Foreign Office procedury załatwienia sprawy uznania suwerenności Włoch w Abisynii przez Ligę Narodów. Jak słychać, formalnym wnioskodawcą w tej sprawie ma być przedstawiciel Małej Ententy. W tym celu dla ułatwienia przedstawicielowi Małej Ententy wystąpienia na Radzie, Czechosłowacja jako jedyne z państw Małej Ententy, które dotąd zachowywało wrogie stanowisko wobec aneksji, uznała ostatnio w Rzymie imperium włoskie w Abisynii.

Inicjatywa Małej Ententy popartą ma być na posiedzeniu Rady przez Francję i W. Brytanię. Oczekiwane jest w Londynie, że Rosja sowiecka zachowa się biernie i nie będzie utrudniała zmiany stanowiska Rady Ligi Narodów.

Praga. 2 1.4. Uznanie aneksji Abisynii przez rząd czechosłowacki zaskoczyło tutejszą opinię publiczną i podziałało jak wielka sensacja polityczna. W kołach zbliżonych do rządu, dają do zrozumienia, że inicjatywa do tego nieoczekiwanego kroku wyszła z Londynu.

W przededniu ogłoszenia komunikatu o deklaracji, jaką złożył poseł czechosłowacki w Rzymie ministrowi Ciano, zjawił się poseł angielski u min. Krofty i z polecenia swego rządu zapytał, jakie stanowisko zajmie Czechosłowacja, gdy na majowej sesji w Genewie wypłynie wniosek angielski o uznaniu imperium włoskiego. Odpowiedzią na to pytanie był krok posła czechosłowackiego w Rzymie.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że, podejmując ten krok, Czechosłowacja porozumiała się uprzednio z rządem francuskim, który wyraził na to zgodę, tym skwapliwiej, że gest Czechosłowacji stanowi niejako wstęp do rokowań między Rzymem a Paryżem.

Negus jednak będzie lennikiem Włoch?

Paryż, 21. 4. Godzi się zanotować krążącą tutaj od wczoraj wersję, według której po uznaniu aneksji Abisynii Włochy, pod wpływem aktu dobrej woli mocarstw zachodnich, nie odrzucą z góry możliwości przyznania negusowi pewnej części zdobytego kraju, o ile negus oczywiście uzna protektorat Włoch, czyli zgodzi się na stanowisko, jakie zajmuje sułtan Maroka w stosunku do Francji. Taki gest ze strony Mussoliniego ułatwiłby decyzję Ligi Narodów w duchu wniosku angielskiego.

„Otto był zobowiązany do zachowania wierności -- kanclerzowi!"

Berlin, 21. 4. W związku z wiadomościami prasy zagranicznej, jakoby listy gończe, rozesłane za arcyksięciem Ottonem Habsburgiem, miały być jedynie pretekstem do skonfiskowania jego dóbr w Austrii, „Berliner Boersen Zeitung" pisze, że majątek Habsburgów został skonfiskowany już 16 marca po wywiadzie, udzielonym przez Ottona „Petit Parisien". Wywiad ten został potraktowany jako zdrada stanu. Dziennik pisze, że po przyłączeniu dnia 13 marca Austrii do Niemiec, Otton został obywatelem niemieckim i był zobowiązany do dochowania wierności Rzeszy i kanclerzowi. W swoim wywiadzie zaś wzywał on zagranicę do wystąpienia przeciwko Rzeszy, narodowi i kanclerzowi.

Czterech prokuratorów wiedeńskich zwolniono

Wiedeń 21. 4. PAT. Prasa donosi o usunięciu ze stanowiska czterech prokuratorów, zajmujących najwyższe stanowiska. Trzech z nich przesunięto w stan spoczynku za działalność w duchu poprzedniego reżimu. Są nimi dr Tuppy, prokurator w procesach przeciwko narodowym socjalistom, uczestnikom nieudałego zamachu stanu w 1934 r. następnie prokurator dr Nicolosini oraz dr Sacher. Poza tym ustąpił prokurator dr Gorce z powodu niearyjskiego pochodzenia.

Wyjazd „Partition Commission" do Palestyny

Londyn, 21. 4. PAT. W dniu dzisiejszym odjeżdża do Palestyny nowo mianowana komisja królewska w składzie 4 wybitnych urzędników administracji kolonialnej dla opracowania szczegółów zaproponowanego przez poprzednią polityczną komisję królewską podziału Palestyny.

Katalonia odcięta od Francji

Paryż 21. 4. (A) Odcinek granicy hiszpańsko - francuskiej w pobliżu Luchon został całkowicie obsadzony przez wojska egn. Franco. Oddział kilkudziesięciu skautów hiszpańskich obsadził posterunek graniczny w Pont du Roi, wywieszając na budynkach granicznych hiszpańską chorągiew narodową i nawiązując kontakt z francuskimi władzami granicznymi. Skauci hiszpańscy, którzy pierwsi dotarli do mostu granicznego, oddzielającego terytorium Francji i Hiszpanii, wchodzą w skład 5-go batalionu nawarskiego z dywizji gen. Solchaga. Wojska gen. Franco obsadziły w ten sposób całkowicie przełęcz Aran, przecinając jedną z ważniejszych dróg komunikacyjnych między Francją a Katalonią.

Postępy wojsk gen. Franco w Pirenejach wywołują świeży napływ uchodźców hiszpańskich do Francji. W dniu wczorajszym dwóch oficerów i 50-ciu milicjantów, zagrożonych odcięciem i wzięciem do niewoli, przekroczyło granicę w pobliżu miejscowości Fronta, oddając się w ręce władz francuskich.

Kłopoty O. Z. N.

Nocna odprawa kierowników Z. M. P.

Warszawa, 21. 4. (A.) Dziś o godz. 8 rano nowy Zarząd Z. M. P., mianowany przez gen. Skwarczyńskiego objął urzędowanie w lokalu Zarządu Głównego Z. M. P. przy ul. Wiejskiej 11. Akta organizacji przejął z ramienia nowego zarządu zastępca mgra Galinata p. Henryk Puziewicz, oraz nowy szef organizacji i kierownik wydziału wydawniczego i prasowego p. Wacław Zagórski. Natychmiast przystąpiono do pracy nad wydaniem komunikatów organizacyjnych. O godz. 11-tej do lokalu przybyli pozostali członkowie nowego Zarządu. Przejęcie lokalu odbyło się bez żadnych incydentów.

W nocy ze środy na czwartek wielu polityków OZN nie zmrużyło oka. W Warszawie odbyło się kilka zebrań politycznych, które trwały do świtu, a także na stacji telefonicznej międzymiastowej panował gorączkowy ruch. Na nocną odprawę, zwołaną telefonicznie przez kierownika Służby Młodych mgra Galinata na wiadomość o frondzie Z. M. P., stawili się przewodniczący 6 okręgów Z. M. P., a mianowicie: kieleckiego, łódzkiego, białostockiego, pomorskiego, poleskiego i poznańskiego. Z pozostałych 8 okręgów nie było reprezentantów. Odprawa została zwołana tak nagle, że niektórzy z kierowników przybyli do Warszawy samolotami. W organizacji warszawskiej tylko sekcja robotnicza Z. M. P. zameldowała się na rozkaz Galinata. Narady rozpoczęły się w lokalu Służby Młodych przy Al. Ujazdowskich o godz. 11-ej w nocy i trwały do późnej nocy.

Służba Młodych względnie nowy Zarząd Z.M.P. w najbliższym czasie wyda enuncjację w sprawie ostatnich zajść na terenie organizacji. Enuncjacja będzie polemizowała z zarzutami p. Rutkowskiego, podkreśli także nacjonalistyczne stanowisko Służby Młodych i będzie skierowana przeciwko siłom ukrytym i ukrytemu „ośrodkowi dyspozycyjnemu", znajdującemu się na zewnątrz, które doprowadziły do rozłamu.

Podkreśla się w kołach politycznych, że liczba 42 tys. podana przez Rutkowskiego jako liczba członków Z.M.P., nie odpowiada rzeczywistości. Z.M.P. miało dla formy 6 tys. członków, a faktycznie daleko mniej. W obecnej chwili istnieją 2 Związki Młodej Polski: jeden pod kierownictwem mgra Galinata, drugi zaś Jerzego Rutkowskiego. W kołach politycznych z wielkim zainteresowaniem oczekuje się dalszego przebiegu wypadków.

Lwów. 21. 4. Kierownictwo 10 okręgu Związku Młodej Polski wydało następującą odezwę:

Stanowisko b. kierownika Z. M. P. p. J. Rutkowskiego zajęte wobec Obozu Zjednoczenia Narodowego, będące wyrazem zaprzeczenia akcji konsolidacyjnej i dowodem krótkowzrocznego sobiepaństwa, upoważnia nas wezwać wszystkie oddziały ZMP w okręgu 10-ym (lwowskim), by stanęły na apel kierownika ZMP, mgr. Galinata i podporządkowały się zarządzeniom organizacyjnym i ideowo politycznym.

Koleżanki i Koledzy! Z inicjatywą podporządkowania się nowym władzom Z. M. P. w akcji konsolidacyjnej występujemy jako tymczasowe kierownictwo okręgu 10-go we Lwowie. Wychodząc z założenia, że położenie nasze na kresach południowo wchodnich wymaga spokojnej i twórczej pracy zdala od wszelkiej destrukcyjnej i sobkowskiej akcji niektórych ludzi w szeregach Z. M. P., wzywamy was do zachowania spokoju i zajęcia pełnej godności postawy wobec ostatnich wypadków.

Podpisali odezwę: dr Zygmunt Ryzewski, Zygmunt Schwarz, Włodzimierz Mensch.

Pierwszy „plebiscyt", który Trzecia Rzesza przegrała

443 chłopów z Alzacji broni swej ziemi i praw w Nadrenii

Łamiąc punkt za punktem postanowienia Traktatu Wersalskiego, Trzecia Rzesza zmiata z powierzchni obok ograniczeń wielkiego kalibru, również najdrobniejsze ślady restrykcyj, godzących w jej suwerenność.

Ostatnim i przykrym wspomnieniem ograniczeń, dotyczących Nadrenii jest sprawa gminy Rhinau, położonej w strefie zremilitaryzowanej. Gmina ta, której tereny stanowią wysoko wartościową ziemię uprawną i rozłożyste lasy, zamieszkała jest prawie wyłącznie przez chłopów alzackich — Francuzów. Traktat Wersalski gwarantował gminie Rhinau integralne i absolutne prawo własności tych terenów.

Według art. 31 porozumienia francusko niemieckiego podpisanego w Strassburgu 1 lipca 1920 r., zgodnie z art. 67 traktatu pokojowego, gmina Rhinau posiada nawet przywilej utrzymywania po drugiej stronie Renu, tj. na terytorium niemieckim, dozorców leśnych i wiejskich, oraz innych funkcjonariuszów francuskich, zaprzysiężonych przez władze danego obszaru.

Otóż władzom niemieckim ten stan rzeczy już dawno nie odpowiada i radziby byli usunąć tę „anomalię". Niejednokrotnie proponowano właścicielom gruntów w gminie Rhinau wykupienie ich ziemi. Alzatczycy odrzucali każdą ofertę, nawet ostatnią z dnia 6 marca br., ustanowiającą łączną sumę wykupu w wysokości 765.000 Rmk, czyli około 9 milionów franków.

Wówczas, zdenerwowane uporem władze wysłały do obywateli gminy ultimatum, dając im czas do 15-go kwietnia br. na wyrażenie swej zgody. W przeciwnym razie grunta zostaną wywłaszczone drogą przymusu.

Rada gminna postanowiła na niemieckie ultimatum odpowiedzieć plebiscytem zainteresowanych chłopów. I otóż w dniu, kiedy na terenie Rzeszy odbywał się plebiscyt Hitlera — wyborcy gminy Rhinau udali się do urn i odrzucili 443 głosami przeciwko 5 ostatnią ofertę wykupu.

Pomiędzy głosującymi znalazło się trzydziestu dziewięciu chłopów, którzy zażądali natychmiastowej interwencji rządu francuskiego w tej sprawie.

I w rzeczywistości, ciekawym tym sporem, zainteresowali się dyplomaci.

Rozpoczął się proces Michalskiego i tow.

Warszawa, 21. 4. (A.) Dziś o godz. 10 rano rozpoczął się w warszawskim Sądzie Okręgowym proces b. dyrektora departamentu podatkowego Pawła Michalskiego, byłego posła Idzikowskiego i towarzyszy. Rozprawie przewodniczy sędzia Kamiński, oskarża prokurator Marcinkowski. Broni 6 adwokatów. Jako osoba posiłkowa oskarża adw. Krzysztoń, wnoszący powództwo w imieniu poszkodowanego fabrykanta sukna z Białegostoku Izaka Pineta. Obrona złożyła wniosek o dopuszczenie szeregu świadków, a to: b. premiera Janusza Jędrzejewicza, b. wiceministra skarbu Wacława Jędrzejewicza, b. ministra skarbu Ignacego Matuszewskiego, prezesa Wspólnoty Interesów Wiktora Przedpełskiego, oraz w charakterze biegłego w sprawach skarbowości wiceministra Grodyńskiego. Sąd udał się na naradę w sprawie wniosku obrony.

Choroba króla Karola

Bukareszt, 21. 4. PAT. Ogłoszony wieczorem biuletyn lekarski stwierdza, że grypa, na którą zapadł król Karol, ma przebieg łagodny. Temperatura rano 37,8, puls 76, temperatura wieczorem 38,2, puls 88.

Wielki pożar w Mor. Ostrawie

Mor. Ostrawa, 21. 4. PAT. Największy sklep uniwersalny w Morawskiej Ostrawie spłonął dzisiejszej nocy. Pomimo wysiłków 20 oddziałów straży pożarnej, 80 policjantów i dwóch kompanij wojska, gmach spłonął doszczętnie. Ofiar w ludziach nie było. Straty materialne są bardzo znaczne.

Po meksykańsku!

Nowy Jork, 21. 4. (R) Z Meksyku donoszą, że w czasie przydziału ziemi ludności rolniczej, doszło do rozruchów, w czasie których 11 osób zostało zabitych, a wiele odniosło rany.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa. 21. 4. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 115 1/2, Żyrardów 65, Węgiel 30, Ostrowieckie 56, Cukier 35, Starachowice 38 3/4, Lilpop 71. Tendencja niejednolita.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I. em. 84 1/2, 3 proc. inwest. II em. 83 1/2, 4 proc dolarowa 21 1/2, 5 proc. konwersyjna 70, 4 pół proc. wewnętrzna grube odcinki 65 3/4, 4 proc konsolidacyjna grube odcinki 69. Tendencja niejednolita.

Rekordowe rezerwy banków amerykańskich

Waszyngton, 21. 4. (R) Rezerwy banków amerykańskich osiągnęły cyfrę rekordową 3.850 milionów dolarów. Tłumaczy się to: 1) desterylizacją złota, która uwolniła 1.400 milionów dolarów i oddała je do dyspozycji banków federalnych, 2) decyzją „Federal Reserve Board z 16. 4. 38 obniżenia stosunku wysokości depozytów do wysokości kredytów, które mogą być udzielane przez banki „Reserve System". Nadwyżka depozytów wzrosła do 750 milionów dolarów, 3) nadwyżką rezerw bankowych już utworzonych, a wynoszących 700 milionów dolarów.

8-metrowe zaspy śnieżne w Turcji

Stambuł, 21. 4. (R.) W okręgu Erzerum szalejące wielkie zamiecie śnieżne, wywołując poważne zaburzenia w komunikacji. W niektórych punktach pokrywa śnieżna dochodzi do 8 m. wysokości. Wskutek aftalnych warunków atmosferycznych wydarzyły się dwie wielkie katastrofy samochodowe. W pobliżu mostu trebizundskiego wywrócił się autobus. Szofer i 15 pasażerów poniosło śmierć, 10 pozostałych pasażerów zostało rannych. Inny autobus z 37 pasażerami stoczył się do rowu w pobliżu Gumuzar. Ten wypadek pociągnął za sobą śmierć 12 osób i poranienie 8 pasażerów.

BERNARD SINGER

Nowy akcent w języku węgierskim

Drugi list z Węgier naszego specjalnego wysłannika

BUDAPESZT, w kwietniu.

Dyskusja na temat żydowski trwa nie od dnia dzisiejszego. Nasilenie antysemickie zależy tu, jak w innych krajach od wzrostu sił prawicowych lub lewicowych.

Reakcja, po upadku rządu radzieckiego na Węgrzech, rozprawiała się jednocześnie z ruchem robotniczym i z Żydami. Numerus clausus narodził się na Węgrzech. Zasady „rasizmu" były wcielone po wojnie, po raz pierwszy w tym właśnie kraju.

Autorzy pierwszych antyżydowskich ustaw, rzecznicy statystyki wyznaniowej święcili tryumfy kilkanaście lat temu.

W miarę jednak rozwoju ruchu hitlerowskiego zostali zlicytowani. Antysemityzm urozmaicony demagogią rzekomo radykalną przelicytował Bethlena, Eckhardta i innych. Premier Gömbös — rzecznik stopniowego wypierania Żydów znalazł przeciwników w skrajnym kierunku własnego stronnictwa „jedności."

Ani Bethlen, ani Eckhardt nie rządzili się specjalnym uczuciem wobec Żydów. Względy na politykę zagraniczną z jednej strony oraz wpływ kulturalny Żydów w krajach zabranych (madziaronów) posiadały szczególne znaczenie.

Wyparcie Żydów z przemysłu i handlu stworzyłoby zresztą wyrwę, która nie dałaby się tak szybko zasypać. Wstrząs gospodarczy podważyłby podstawy kraju.

Od r. 1867 bowiem Żydzi węgierscy biorą czynny udział nie tyle w odrodzeniu, ile w narodzinach kapitalizmu w kraju.

Jeśli w okresie walki o niepodległość równouprawnieni Żydzi bili się pod sztandarami Koszutha (10 tysięcy ochotników), to w dwadzieścia lat później, w okresie pozytywizmu, tworzą placówki gospodarcze. Odbywała się akcja analogiczna do okresu pozytywizmu w Polsce, z tą różnicą jednak, że zamożni ziemianie (gentry) węgierscy, ciągnąc zyski z roli, nie szukali ujścia w mieście. Inicjatywa i funkcja ruchu gospodarczego należała do Żydów.

Zmiana nie nastąpiła również w okresie późniejszym. Udział Żydów w handlu i bankowości wynosił w r. 1910 56,9 (w roku 1935 — 45 proc.) Rozwój i rozrost Budapesztu następuje przy udziale przeważającego kapitału żydowskiego.

Przemysł i finanse przenoszą się na rolę. Pionierzy kapitalizmu stosują nowoczesną technikę jako wielcy posiadacze ziemi. Baroni Schulsberger, Kohner, Biderman, obok Kornfelda, Schwarza, Deutscha wprowadzają kombajny i traktory.

Madziaryzacja ludności żydowskiej w okresie równouprawnienia obejmuje coraz szersze kręgi. Ubożsi Żydzi na Słowaczyźnie odgrywali (niestety) rolę madziaryzatorów.

Ludność żydowska ulega całkowicie wpływowi kultury węgierskiej. I w tej dziedzinie inicjatywa kapitalizmu przyczynia się do unowocześnienia prasy.

W r. 1920 liczba dziennikarzy-Żydów z pochodzenia wynosi 34,3 w r. 1930 — 31,7. Na 1063 dziennikarzy liczba Żydów wynosi 265. W malarstwie procent Żydów wynosi 8,3 proc., wśród śpiewaków 27,1, kompozytorów 28,9, aktorów 24,1 proc. i t. p.

Materiał ten przytacza „Pester Lloyd" z pracy kierownika urzędu statystycznego Kovacsa, który spreparował cyfry dla użytku wewnętrznego, jako dane dla ówczesnego premiera Gömbösa.

Z cyfr, które zostały zresztą przedrukowane w pracy komitetu dla kongresu żydowskiego, wynika jednocześnie, że procent Żydów na Węgrzech spada poważnie. W ciągu ostatnich 5 lat zamiast przyrostu ubytek wyniósł więcej, niż dziesięć tysięcy osób.

Liczby przytoczone świadczą jednak wymownie, że akcja eliminacyjna na większą skalę Żydów w życiu gospodarczym jest niemożliwa. Zdawał sobie z tego sprawę zawzięty przeciwnik Żydów, Gömbös.

Przeciwstawiano się pewnym hasłom antysemickim również z socjalnych powodów. Konserwatyści obawiali się, że wywłaszczenie rolników żydowskich, którzy mają w posiadaniu 505,095 morgów, a więc 10,6 proc. ziemi, pociągnie za sobą w dalszej konsekwencji radykalną reformę rolną.

Materiał statystyczny Kovacsa załączony do przedłożenia rządowi operuje danymi o rozmieszczeniu Żydów na Węgrzech i zaopatrzony został uwagami, że w okresie gdy sytuacja rolnictwa pogarszała się, stan Żydów pracujących w przemyśle i bankowości uległ „poprawie".

Cyfry te nie odpowiadają prawdzie. Zresztą ludność żydowska Budapesztu i innych miast (420 tys.) pracuje przeważnie w drobnym handlu i rzemiośle. Inicjatorzy ustawy bronią się, że nie dotyczy to tych Żydów, że ograniczenia obejmują przedsiębiorstwa zatrudniające ponad 20 osób, że procent zostanie zastosowany w wolnych zawodach (w specjalnie utworzonych izbach).

Autorzy projektu wskazują, że liczba Żydów w kraju wynosi 4,7 proc., a ograniczenia sprowadzają się do 20 proc. udziału, t. zn. pięciokrotnie są wyższe od procentu ludności żydowskiej.

Powtarza się kazuistyka uprawiana w innych krajach. Zapomina się również, że Żydzi nie są dopuszczani do urzędów, że... Lecz poco obce wywoływać dzieje?

Ludność żydowska operuje cyframi, wskazuje na patriotyzm mas, jakgdyby punkt ciężkości tkwił w tej statystyce, w miłości ojczyzny, w ilości sum składanych na lotnictwo i inne cele.

Panowie reżymu obecnego przyznają prywatnie, że projekt nie wytrzyma próby życia, ale chęć utrzymania się przy władzy wymagała ratowania się przy pomocy antysemityzmu. Czy to pomoże, czy koncesje udzielane skrajnej prawicy powstrzymają dalszy nacisk?

Administracja odczuła sytuację jako zachętę do dalszych szykan. Obok skasowania uboju rytualnego, czynione są próby utrudniania w stwierdzaniu obywatelstwa. Od kilku dni wstrzymano wydawanie paszportów zagranicznych.

Wszystko to jest jednak przygrywką do walki, która zaostrzyła się w ciągu ostatnich tygodni, która wzmogła się pod wpływem wypadków austriackich.

Regent wypowiedział walkę elementom skrajnie prawicowym, lecz w kilka dni później nastąpiły zmiany w rządzie, zwiastujące dalsze odchylenie prawicowe. Odbywa się próba wydarcia wiatru z żagli. Zalatuje pewnym akcentem od języka węgierskiego.

Sygnały Amelii Earhardt

przejęte przez radioamatora w Będzinie!

Katowice 21. 4. W końcu czerwca roku ubiegłego samolot słynnej lotniczki amerykańskiej Amelii Earhardt uległ katastrofie w pobliżu wyspy Howland. Na poszukiwania znakomitej pilotki wyruszyła w kierunku tej wyspy wyprawa ratunkowa, składająca się z pancernika z trzema samolotami na pokładzie, trzech krążowników pomocniczych, czterech kontrtorpedowców oraz lotniskowca „Lexington" z 54 płatowcami na pokładzie.

Radiostacja statku straży przybrzeżnej „Itasca" i radiostacja „Panamerican Airways" przejęły w dniach 4 i 5 lipca sygnały radiowe, nadawane na długości fal radioaparatu K.H.A.Q.A. zaginionej lotniczki, lecz sygnały te były niewyraźne.

W dniu 5 lipca o godzinie 2.30 rano oficerowie marynarki Stanów Zjednoczonych przejęli w Honolulu urywek depeszy radiowej, nadanej prawdopodobnie przez Amelię Earhardt. Z telegramu wynikało, że płatowiec lotniczki, unoszący się na falach morza w odległości 281 mil na północ od wyspy Howland powoli tonie.

Był to ostatni znak życia, dany przez lotniczkę. Od tej pory radiostacja jej samolotu nie odezwała się już ani razu a wszelkie poszukiwania morskiej i powietrznej flot amerykańskich spełzły na niczym.

Dopiero 8 bm. nadeszła z Breton Bay w Australii zachodniej wiadomość, która wywołała powszechne poruszenie. Kapitan marynarki Langhin doniósł drogą radiową z Nowego Amsterdamu, że w odległości 6 mil od brzegu wyspy Gerguelen, noszącej przydomek „Wyspy Mgieł" z powodu bardzo gęstej mgły, która prawie zawsze wyspę tę otula, udało mu się złapać na odbiorniku pokładowym sygnał K.H.A.Q.A., a więc sygnał krótkofalówki Amelii Earhardt.

Ponieważ i w dniu 8 kwietnia wyspa Gerguelen była spowita w gęstą mgłę, kapitan Langhin nie mógł przybić do brzegu.

Upłynęło zaledwie 12 dni i oto otrzymujemy z Będzina nie mniej rewelacyjną wiadomość, zdającą się potwierdzić prawdziwość doniesień kapitana Langhina. W Będzinie przy ulicy Okrzei mieszka p. Stanisław Poradowski, b. radiotelegrafista wojskowy.

Za wiedzą i zezwoleniem władz skonstruował on sobie krótkofalowy aparat radiowy nadawczo - odbiorczy, t. zw. "Super 5" przystosowany do fal o zakresie od 10 do 200 m. P. Poradowski należy do krakowskiego Klubu Krótkofalowców i w charakterze członka tego zrzeszenia występuje jako „operator stacji St. P. L. 582".

Nastawiwszy w poniedziałek 18 bm. o godzinie 20.13 swój radioaparat na fale długości 41 mtr., p. Poradowski odebrał sygnały radiostacji pokładowej samolotu, oznaczonego literami K.H.A.Q.A., a więc sygnały płatowca Amelii Earhardt!

Jak wynikało z przejętej radiodepeszy, znaki były nadawane również z Gerguelen — „Wyspy Mgieł". Sygnały, wzywające pomocy (S.O.S.) były nadawane przez kilka minut z rzędu, co p. Poradowskiego utwierdziło w przypuszczeniu, iż pochodzą one od Amelii Earhardt.

Nie ulega wątpliwości, iż odkrycie p. Poradowskiego, potwierdzające w całej pełni doniesienia kpt. Langhina, odbije się donośnym echem także po drugiej stronie Atlantyku i przyczyni się do wysłania na „Wyspę Mgieł" nowej wyprawy, która będzie się starała odnaleźć zaginioną Amelię Earhardt.

Międzynarodowe projekty w szczypiorniaku

Zarząd P. Z. P. R. zamierza zgłosić udział nasz w mistrzostwach Europy w szczypiorniaku w konkurencji męskiej, w mistrzostwach świata pań w koszykówce (we Włoszech w lipcu b. r.), oraz w mistrzostwach świata w szczypiorniaku pań (lipiec w Wiedniu).

Projektowane jest nadto spotkanie z reprezentacją Węgier w szczypiorniaku panów.

P. G. WODEHOUSE

POD GAZEM

Autoryzowany przekład H. Bukowskiej

Streszczenie dotychczasowych rozdziałów

Lord Reginald Havershot (Reggie) wyjeżdża na prośbę rodzinnego adwokata Plimsolla i ciotki swojej, Klary do Hollywood, by tam odwieść od małżeństwa swego kuzyna, Egremonta (Eggy'ego).

W pociągu Reggie poznaje artystkę filmową April June, która zdobywa jego serce.

Na przyjęciu u April June Reggie spotyka kuzyna i jego narzeczoną, którą okazuje się była narzeczona Reggiego, Anna Banister. — Jest ona guwernantką młodego artysty filmowego Józia Cooley a pragnie zostać referentką prasową u April June. Dowiedziawszy się, że Reggie jest zakochany w April June, przedstawia ją w najgorszym świetle. W takim samym świetle przedstawia ją też Józio Cooley, z którym Reggie spotyka się nazajutrz w poczekalni dentystycznej.

Reggie i Józio poddają się dokładnie w tej samej chwili zabiegowi chirurgicznemu pod gazem i wskutek jakichś nieprzewidzianych okoliczności, powstaje u obu pacjentów zmiana osobowości.

Reggie, jako Józio Cooley, wraca do domu swego szefa.

Po licznych przejściach pierwszego dnia zasypia. W nocy zjawia się Józio w roli Reggi'ego, który jest zadowolony z sytuacji i nie ma ochoty jej zmieniać.

(1)

ROZDZIAŁ XIV.

Przez chwilę zdawało mi się, że padłem ofiarą złudzenia. Bo przecież był to zbieg okoliczności zbyt pomyślny, aby był prawdziwy. Właśnie ten człowiek, którego najbardziej ze wszystkich ludzi na świecie chciałem zobaczyć, zjawia się nagle, jak deus ex machina w najwłaściwszym momencie psychologicznym. Nie mógłbym być więcej zdziwiony, gdybym był Alladynem, tuż po potarciu cudownej lampy.

Aby się upewnić, podsunąłem się do kotary i wyjrzałem.

Był to rzeczywiście Eggy. Siedział na brzeżku krzesła, z rękami opartymi o gałkę swojej laski. Naprzeciw niego siedziała panna Brinkmeyer. Była do mnie odwrócona plecami, twarz mego kuzyna natomiast widziałem wyraźnie. Była, jak zawsze o tej porze dnia, zielonkawo-szarawa, ale dość przyjemna w kolorze, który dobrze odpowiada jego szlachetnym, arystokratycznym rysom.

— Cieszę się, że pan się zgadza ze mną na tym punkcie, — mówiła właśnie panna Brinkmeyer dziwnie przyjaznym tonem, jakby zwracała się do bratniej duszy. — Jako nauczyciel wymowy powinien pan przecież wiedzieć...

A więc zagadka była rozwiązana. Skombinowawszy fakty, mogłem sobie już odtworzyć cały scenariusz. Przypomniałem sobie, że Anka mówiła mi coś o posadzie, o którą wystarała się dla Eggy. Józio zaś wspomniał, że czeka mnie tego przedpołudnia lekcja wymowy. A gdy służący oznajmił przybycie przed chwilą mego kuzyns, panna Brinkmeyer powiedziała: „Aha, to jest nauczyciel wymowy", czy coś podobnego.

Wszystko więc było zupełnie proste. Wcale mnie nie dziwiło, że Eggy znalazł się tu w tym charakterze. Od czasu, jak przyszła moda na filmy mówione, nie można splunąć w Hollywood, żeby nie trafić w nauczyciela wymowy. Całe miasto roi się od Anglików, którzy, nie mogąc dostać się na ekran, utworzyli cały proceder nauczania wymowy. Nikt nie pyta o polecenia i kwalifikacje. Jeżeli się tylko jest Anglikiem, wszędzie przyjmują człowieka z otwartymi ramionami. Słyszałem, że w Hollywood zarabiają grube pieniądze nawet tacy angielscy nauczyciele wymowy, którzy nie posiadają wcale podniebienia.

— Njważniejszą rzeczą w filmie mówionym jest dobry akcent, — mówiła sentencjonalnie panna Brinkmeyer. — Aparycja, gra aktorska, indywidualność, wszystko to nic nie znaczy, jeżeli się ma złą wymowę i źle ustawiony głos.

— To prawda.

— Tak właśnie, jak to dziecko. Czy widział go pan kiedy na ekranie?

— Niestety nie. Bo widzi pani...

— No właśnie. I pan przyjechał prosto z Anglii?

— Tak.

— Z Londynu?

— Tak.

—Dugo pan tam mieszkał?

— Dość długo.

— I nigdy pan nie widział filmu z Józiem Cooley'em? Do tego właśnie zmierzam. Brat mój upiera się, że chłopiec ma głos zupełnie dobry, bo przecież miał ogromny sukces ostatnio w Kansas City, czy gdzieś tam... Ale ja ciągle tłumaczę bratu, że Ameryka to jeszcze nie wszystko.

— Bardzo słusznie.

— Nie można sobie lekceważyć Anglii i dominiów. W Londynie jego filmy nie idą, mówię mu, a teraz pan idzie jeszcze dalej i powiada, że pan w ogóle nigdy nawet nie widział w Londynie filmu z Józiem.

— Nie widziałem...

— Niebardzo się chyba mylę, stwierdzając, że tam pewnie nikt jego filmów nie widział. A dlaczego? dlatego, że malec ma akcent ohajski, tak twardy, jak gwóźdź.

— Oczywiście...

— Dlatego też mówię memu bratu, że trzeba akcent ten na kantach szlifować i to jak najprędzej, bo inaczej będziemy mieli same straty.

— Słusznie.

Nie chodzi nam oczywiście o to, żeby miał czysto angielski akcent. Ale jest przecież coś pośredniego, coś, co wszędzie jest przyjęte. Akcent, którym na przykład mówi Ronald Colman i inni.

— Rozumiem.

— I właśnie takiego akcentu ma pan nauczyć Józia.

— Doskonale.

— Nie znam naturalnie pańskich metod. Panna Bannister powiedziała mi, że jest pan najsławniejszym nauczycielem wymowy w całym Londynie i że pan wyszkolił wszystkich speakerów londyńskiego radia...

Ta rekomendacja zaskoczyła nieco Egremonta. Omal nie dał poznać po sobie zdumienia.

— Owszem, owszem — powiedział, opanowawszy się jednak natychmiast.

— Powiedziała również, że pan ma świetny sposób wyplenienia tam, w Anglii akcentu z Lancashire. Dlatego właśnie przyszłam do przekonania, że chyba tylko pan da sobie radę z tym ohajskim schorzeniem, tak przykrym u tego dziecka.

— Dobrze, zobaczymy, co się da zrobić... Czy... czy panna Bannister jest zdrowa?

Pierwszy raz zauważyłem, że słowa jego wywarły ujemną reakcję. Panna Brinkmeyer wyprostowała się i stała się zimna, jak lodowiec. Nie rozumiałem, co ma do zarzucenia Ance, ale zmiarkowałem, że jej wyraźnie nie lubi.

— Nie widziałam dziś panny Bannister.

— Tak?

— Gdy ją zobaczę, będę jej miała coś do powiedzenia.

— Czy się coś stało?

— Wolałabym o tym nie mówić.

— Rozumiem...

Nastąpiła mała przerwa w rozmowie. Dotknięto widocznie jakiejś drażliwej struny i konwersacja nagle utknęła. Panna Brinkmeyer siedziała z założonymi na kolanach rękami, a Eggy ssał gałkę swej laski.

Panna Brinkmeyer pierwsza przerwała milczenie.

— Jak już powiedziałam, nie wiem, jakie są pańskie metody. Nie mam pojęcia, jak panowie fachowcy zabierają się do takiego zadania...

Eggy wyprostował się.

c. d. n.

Modlitwa dziękczynna

Hołd 16-letn. chłopca dla demokracji amerykańskiej

W dobie wzmożonej fali emigracji z Austrii i Niemiec, w okresie chlubnej inicjatywy Stanów Zjednoczonych w sprawie rozwiązania problemu uchodźców z tych krajów — pojawia się w Nowym Jorku

modlitwa dziękczynna, której autorem jest 16-letni uczeń,

syn uchodźcy niemieckiego. Uczeń ten przybył do Ameryki przed trzema laty z rodziną i mimo młody wiek szybko pojął, co znaczy wolność, zrozumiał, jak bolesnym kontrastem życia amerykańskiego jest to życie, które wiódł w ostatnim czasie przed ucieczką — w Niemczech. Młody uchodźca opracował modlitwę dziękczynną, którą obecnie najwyższy urząd szkolnictwa stanu nowojorskiego

przesłał prezydentowi Rooseveltowi.

Poza tym superintendent tegoż szkolnictwa dr Harold G. Campbell zadecydował że ta modlitwa dziękczynna zostanie umieszczona w ogólnym sprawozdaniu rocznym wszystkich szkół nowojorskich. Campbell oświadczył, że

hołd chłopca niemieckiego dla demokracji amerykańskiej, zawarty w tej modlitwie, powinien być powtarzany przez każdego Amerykanina

bez względu na to, czy urodził się w Ameryce, czy też przybył do niej z obcych krajów. „Bowiem ta modlitwa jest naszą modlitwą wspólną" — zakończył swoje oświadczenie dr Harold Campbell.

Tekst modlitwy dziękczynnej podajemy obecnie w dosłownym brzmieniu według relacji „Pariser Tageszeitung".

„Corocznie jeden dzień przeznaczony jest dla odprawiania modłów, w których dziękuje się za wszystko, co nam dał Bóg. Powinna też być wśród tych modłów i dziękczynna modlitwa np. za to, że uniknęliśmy nieszczęść, wywołanych przez naturę lub spowodowanych ręką ludzką."

„Jestem pełen wdzięczności za to, że dane mi jest wychować się w Stanach Zjednoczonych Ameryki."

„Jestem pełen wdzięczności, że mogę żyć w kraju, w którym każdy pozdrawia tensam sztandar."

„Jestem pełen wdzięczności, że żyję w kraju, w którym każdy bez względu na przynależność rasową brać może udział w uroczystościach i świętach całego narodu."

„Jestem pełen wdzięczności za to, że żyję w kraju, w którym wolno mi śpiewać hymn narodowy i nikt mi tego zabronić nie może, dlatego, że nie należę do jego rasy."

„Jestem pełen wdzięczności, że wolno mi żyć w kraju, który jest rządzony przez władzę, pochodzącą od ludu, a nie przez reżim gwałtu."

„Jestem pełen wdzięczności, że mogę żyć w kraju, w którym nikt nie jest prześladowany."

„Jestem pełen wdzięczności, że mogę żyć w kraju, w którym obywatele odnoszą się ze szczerą sympatią do tych wszystkich, którzy pod wpływem męczeńskich doświadczeń w niektórych krajach europejskich — zbiegli do Ameryki."

„Jestem pełen wdzięczności, że dane mi jest korzystać z wielu praw, które już w krajach europejskich nie istnieją."

„Jestem pełen wdzięczności, że mogę realizować najżywotniejsze dążenia ludzkie, które w kraju mego urodzenia zostały zdławione."

„Jestem pełen wdzięczności, że mogę żyć w kraju, w którym istnieją trwałe widoki jasnej przyszłości, przyszłości pozbawionej beznadziejności."

„Jestem pełen wdzięczności, że mogę żyć w kraju, w którym młodzież wszystkich ras ma przed sobą jakieś jutro, że nie żyję w moim kraju rodzinnym, w którym młodzież jednej rasy stanęła nagle bez jutra."

„Jestem pełen wdzięczności za to, iż poznałem znowu wolność i szczęście."

Do tej, jakże charakterystycznej modlitwy dziękczynnej, której autorem jest 16-letni uczeń gimnazjalny Marcin Marden, uczęszczający do szkoły w dzielnicy nowojorskiej Bronx, dr Campbell — jak informuje „N. Jork Times" — dodał dopisek urzędowy:

„Ze względu na to, że na całym świecie skierowane zostały obecnie ataki i zamachy na demokrację, że stosowane są ograniczenia religijnej i obywatelskiej wolności — modlitwa tego nowojorskiego ucznia, który, jak nasi przodkowie, znalazł w Ameryce przystań życiową, aby ujść przed prześladowaniami i znaleźć prawdziwą wolność — powinna być odmawiana przez każdego Amerykanina. Ta modlitwa dziękczynna jest naszą wspólną, wspólną własnością ludzi wolnych."



-- a to pan zna?

Londyn — Rzym

Mówią, że układ angielsko-włoski podpisany w sobotę w pałacu Chigi, był to zabieg Chigi-eniczny, niezbędny dla uratowania ciężko chorej Europy.

Rekord optymizmu

Jeden z dzienników londyńskich rozpisał ankietę na temat najlepszych środków, które by skłoniły wszystkie państwa do zaprzestania zbrojeń.

— Oto pismo — zawołał znakomity polityk angielski Winston Churchill — które nie wahało by się otworzyć na swych łamach dział mody dla nudystów!

Klin klinem

Przy stoliku kawiarni dwie eleganckie damy prowadzą rozmowę:

— Co powiedział twój mąż, gdy pokazałaś mu rachunek modystki?

— Mówię ci, szalał! Myślałam, że mię zabije?

— I jak go uspokoiłaś?

— Pokazałam mu po prostu rachunek krawcowej, a wtedy zemdlał!

„Perfekt" po francusku

— Parlez vous français?

— Jak, proszę?

— Parlez vous français? Czy pan mówi po francusku?!

— Ach, tak! No naturalnie!

Zbędna przestroga

Przed odjazdem ambasadora Pertha do Rzymu b. min. spraw zagranicznych sir Samuel Hoare powiedział doń:

— Znam w Londynie wielu Włochów, których dłonie ściskam bez obawy, w Rzymie natomiast radziłbym Włochom patrzeć na ręce.

— Ja — odparł lord Perth — nie znam Włochów w Londynie, lecz w Rzymie, będę szczęśliwy, mogąc uścisnąć ich ręce!

HARRY KNOX

Gość w hotelu „Imperial"

Do portiera pierwszorzędnego hotelu „Imperial" podszedł jakiś nędznie ubrany mężczyzna, w nieoczyszczonym obuwiu i sfatygowanym kapeluszu. Portier sprawiał przy nim wrażenie milionera.

— Czym mogę służyć?.. Wejście dla dostawców ostatnie drzwi na lewo — informował portier, przyjrzawszy się niezwkłemu przybyszowi.

— Pan się myli, zaprzeczył interesant. — Chciałbym otrzymać pokój. Portier zmierzył wzrokiem niezwykłego gościa.

— Tutaj?... W hotelu „Imperial"? — zapytał.

— Proszę o pokój z łazienką i telefonem — odezwał się surowo przybyły.

— Wariat — pomyślał portier.

— Czy długo mam czekać? — niecierpliwił się gość.

Żeby tylko nikt nie zwrócił uwagi na to indywiduum — pomyślał portier. — Skandal w pierwszorzędnym hotelu jest nie do pomyślenia. Niech dyrekcja załatwi tę sprawę...

— Mamy ładny pokój na pierwszym piętrze Numer 26. Cena 5 dolarów. Zechce pan wypełnić formularze meldunkowe. Gdzie szanowny pan ma bagaż? — zapytał portier — zwracając się do przybysza.

— Tutaj. — Gość pokazał niewielką walizeczkę i zniszczoną teczkę.

— To wszystko? — zdziwił się portier.

— Czy są jakieś przepisy co do ilości bagażu? — zwrócił w ostrym tonie uwagę klient.

— Przepraszam. Jim, proszę zaprowadzić pana do pokoju Nr 26.

Boy hotelowy stłumił śmiech. Takiego gościa jeszcze tutaj nie widział.

Portier obejrzał kartkę meldunkową: „Konrad Timm, rentier".

Gdy Timm zniknął na schodach, portier połączył się telefonicznie z biurem.

— Jak należy postąpić panie dyrektorze?... — informował się portier.

— Trzeba za wszelką cenę uniknąć skandalu. Może to jakiś dziwak... Niech pan jutro wystawi rachunek...

* * *

— Czy mogę prosić o załatwienie rachunku? — zapytał portier Timma następnego dnia.

Timm zmierzył go surowym spojrzeniem:

— W hotelach, w których się dotąd zatrzymywałem, nie było zwyczaju płacenia codzień. Obawia się pan o pieniądze?... Nie ucieKam przecież... — Timm odwrócił się i wyszedł z hallu.

Po upływie trzech dni dyrektor przysłał do pokoju Nr 26 rachunek.

— Dobrze, zapłacę po południu — oświadczył Timm gońcowi.

Po południu jednak należność nie wpłynęła. Timm nie opuszczał pokoju. Minął czwarty dzień, a następnie piąty... Szóstego dnia portier zauważył, że Timm stara się niepostrzeżenie opuścić hall hotelowy.

— Proszę pana, — zatrzymał go portier. — Rachunek nie został jeszcze uregulowany. — Proszę zatem o załatwienie tej sprawy.

Timm sięgnął do kieszeni. — Ależ oczywiście. Właśnie miałem zamiar uregulować należność albowiem wyjeżdżam dziś w sprawie pewnej transakcji. Ile wynosi rachunek?...

— 45 dolarów — brzmiała odpowiedź.

Timm wyciągnął portfel. Znajdował się w

UPTON SINCLAIR

W St. Zjednoczonych znowu kryzys

Epoka, w której żyjemy, jest okresem smutku i okrutnych cierpień, a lud Stanów Zjednoczonych stoi zakłopotany wobec chaosu dobrych rad i ostrzeżeń, których w nienotowany sposób udzielają mu myśliciele, lub tak zwani myśliciele. Należąc do tej ostatniej kategorii, mam zamiar w tym artykule wyłuszczyć, w słowach możliwie prostych i według mojego sposobu widzenia zasady praw, rządzących wypadkami, które rozegrały się lub są w toku rozegrania się u nas.

Od chwili, kiedy lądowanie garstki emigrantów, przybyłych z Wielkiej Brytanii, Holandii i Hiszpanii dało początek naszej historii, nie przestawaliśmy żyć w stanie bez litosnej walki wszystkich przeciw wszystkim, przy czym każdy z nas starał się zabrać innym wszystko, co tylko dało się wyrwać. Jest to system konkurencji, system wolnego rynku, skrajnego indywidualizmu. W terminologii ekonomistów ten system określony jest jako swoboda, to znaczy: każda jednostka pozostawiona jest sobie samej, w przypuszczeniu, że nie omieszka skorzystać z tej pełnej swobody, aby innemu zabrać możliwie jak najwięcej pieniędzy.

Konsekwencja tej walki, odgrywającej się od trzystu lat, była taka, że mniejszości udało się nagromadzić wiele pieniędzy, że znaczna część ludzi posiada ich znacznie mniej, i większość nie ma ich wcale.

Długi i dobrobyt

Tak zwani bogaci ludzie nie trzymają pieniędzy w gotówce, bo gotówka kraju, a nawet całego świata nie wystarczyłaby na to.

Co posiadają, to są papiery, przedstawiające tytuły własności i obligacje długów pieniężnych, które inni wobec nich zaciągnęli.

Stanowi to t. zw. objętość długu kraju, a według oceny rzeczoznawców, objętość ta wynosi u nas blisko trzysta miliardów dolarów. Stan, nazwany dobrobytem, jest wynikiem rozszerzenia się objętości długów: im bardziej objętość ta wzrosła tym więcej bogaci uważają, że posiadają pieniądze, a ponieważ oni kontrolują prasę, radio i uniwersytety, mają możność nazwania tego „okresem dobrobytu" i tak też robią.

Ale im więcej bogaci mają pieniędzy, tym więcej biedni mają długów. Długi te, to hipoteki na gruntach rolników, długi robotników u sklepikarzy, hipoteki ciążące na domach robotniczych; raty za meble i samochody, kupione na kredyt; pieniądze dłużne lichwiarzom; gotówka, którą ktoś pożyczył w ubiegłym tygodniu swemu przyjacielowi; należności, które ludzie winni są swemu lekarzowi, swemu dostawcy, krótko mówiąc, troski, będące udziałem ludzi biednych.

Od kryzysu do New Deal

Mieliśmy długi okres kryzysu, zapoczątkowanego krachem giełdowym w październiku 1929 r. Wtedy na czele państwa mieliśmy jako prezydenta wielkiego inżyniera, Hoovera, którego uważano za gruntownego znawcę tajników życia ekonomicznego i który miał dość czasu w ciągu trzech lat i kilku miesięcy, by wprowadzić swoje teorie w praktykę.

Plan jego polegał na tym, by staraniem państwa oddać do dyspozycji banków, towarzystw kolejowych i wielkich przedsiębiorstw znaczne kredyty, wychodząc z założenia, że tą drogą kredyty te uruchomią produkcję i doprowadzą do powrotu dobrobytu.

Ale one tam nie dotarły z tej prostej przyczyny, że nie było odbiorców na towar.

Wtedy przyszedł prezydent Roosevelt, który dał nam t. zw. „Nev Deal". Zamiast dać pieniądze bankom, kolejom i wielkim przedsiębiorstwom, rozdzielił je między chłopów, byłych kombatantów, bezrobotnych, młodych ludzi w obozach pracy, krótko mówiąc — między wszystkich tych, którzy rzeczywiście potrzebowali pieniędzy i chcieli je wydać. Przez trzy lub cztery lata, polityka ta dokonała cudów.

Ten sztuczny dobrobyt nie mógł jednak trwać nieskończenie długo bo są granice nawet dla kredytu rządu Stanów Zjednoczonych. Również wszyscy nasi bankierzy i zwolennicy ortodoksyjnych, reakcyjnych doktryn ekonomicznych, zaczęli się odzywać- „Pożyczki i wydatki rządowe prowadzą nas do ruiny — wołali. — Trzeba budżet zrównoważyć zanim nie będzie za późno!" Dniem i nocą nie przestawano molestować prezydenta Roosevelta tymi deklamacjami i w końcu udało się złamać jego opór.

Od tej chwili gospodarstwo amerykańskie nie przestało kroczyć wstecz.

Przed kilku tygodniami wykazano w jaki sposób, na podstawie wskaźnika działalności gospodarczej, ukazującego się co tydzień w „The New York Times", gospodarstwo amerykańskie w przeciągu trzech miesięcy straciło dwie piąte tego wszystkiego, co zdołało zyskać w ciągu czterech lat istnienia „Nev Deal", stworzonego przez prezydenta Roosevelta.

Środek obecnie zalecany w kongresie przez przedstawicieli wielkiego przemysłu, ma charakter deflacyjny i nie mógłby mieć innego skutku, jak jeszcze silniejsze cofanie się, a nawet przyspieszenie rytmu odwrotu. Według wszelkich pozorów prezydent Roosevelt musiał ustąpić przed reakcjonistami. Wszystkie te wypadki przepowiedziałem przed około trzydziestu pięciu laty. Przez rok z górą jeździłem po stanie Kalifornii, przemawiając do mas, które chciałem uświadomić, że „Nev Deal" był tylko paliatywem i że z chwilą, kiedy skończy się wyjmowanie pieniędzy z prawej kieszeni, aby je włożyć do lewej, znajdziemy się akurat w punkcie wyjścia, z tą różnicą, że obciążenie nasze długami wobec naszych wyzyskiwaczy będzie o 20 do 30 miliardów dolarów większe od tego, które na nas ciążyło na początku działania „Nev Deal".

System przedawniony

W Ameryce nie można już więcej fabrykować produktów w oczekiwaniu osiągnięcia zysków; fabrykacja ich musi się odbywać tylko dla konsumcji. Dopóki zasada ta nie wejdzie w życie, dopóty nie będzie ani pokoju, ani porządku, ani bezpieczeństwa, ani nawet możliwości egzystencji dla biednych w naszym kraju.

Proponowaliśmy skromny początek, polegający na przysporzeniu bezrobotnym pracy produktywnej dla ich własnej korzyści.

Jest jeszcze czas, aby się zabrać do pracy, o ile naród zdoła narzucić swoją wolę i ta wola będzie respektowaną.

Jeżeli natomiast woli powiększyć swoje cierpienia i zostać wyeliminowanym z walki ekonomicznej, to jest to jego dobre prawo, którego nikt mu nie chce zaprzeczyć.

Tragiczne skutki wybuchu wulkanu

Tokio. 21. 4. Wczoraj nastąpił wybuch wulkanu Asama, położonego o 90 mil na północny zachód od Tokio. Jest to najsilniejszy wybuch od 5 lat, połączony z silnymi wstrząsami podziemnymi, które trwały pół godziny. Popioły, wyrzucane przez wulkan w ciągu 20 minut, zasypały całą okolicę, powodując wielki pożar lasu.

---

nim tylko jeden banknot pięciodolarowy.

— Niestety, nie mam przy sobie pieniędzy. Te drobne potrzebne mi są na bilet. Dam panu czek.

Do rozmawiających zbliżył się zaniepokojony dyrektor hotelu. Przy ostatnich słowach Timma, dyrektor zerknął na zegar. Była godzina 13-ta. Dyrektor spojrzał podejrzliwie na Timma.

— W sobotę o tej porze banki są zamknięte — pomyślał... — Nie można sprawdzić, czy czek ma pokrycie. Nie można również czekać do poniedziałku albowiem ptaszek ulotni się i pieniądze przepadną. Portier i dyrektor zamienili porozumiewawcze spojrzenia.

— Czy nie ma pan gotówki? — zapytał dyrektor.

— Niestety. Ale przecież może pan zainkasować czek.

— Teraz?... W sobotę?

— Rzeczywiście... Zupełnie zapomniałem — zmartwił się Timm. — W takim razie otrzyma pan pieniądze w poniedziałek. Proszę, oto jest czek. Zechce pan zesłać mój bagaż.

— Bardzo żałuję — zauważył dyrektor — ale będzie pan zmuszony odłożyć swą podróż.

— Nie rozumiem?... Muszę załatwić pilną transakcję finansową.

— Zechce się pan zatrzymać chwileczkę — powiedział dyrektor i udał się do swego biura skąd zatelefonował po policję.

Po upływie dziesięciu minut zjawiło się w hotelu dwóch agentów policji kryminalnej — ubranych po cywilnemu.

— Stary kawał — powiedział jeden z nich, gdy dyrektor zreferował mu sytuację. Chciał zapłacić za pobyt w hotelu czekiem bez pokrycia i obrał sobotę, wiedząc, że banki o tej porze są już zamknięte...

— Proszę za mną — powiedział surowo agent policji do Timma.

— Protestuję przeciwko uważaniu mnie za oszusta. Czek ma pokrycie... Panowie narażacie mnie na wielkie straty materialne...

— To się zobaczy w poniedziałek — uśmiechnął się urzędnik.

— Będę skarżył dyrekcję hotelu o zwrot poniesionych strat — powiedział Timm, wychodząc z policjantem.

Wprost z luksusowego hotelu przeniósł się Timm do celi aresztu. Przesiedział tam do poniedziałku. Tegoż dnia rano zjawił się w celi policjant.

— Wzywają pana do biura — powiedział, otwierając drzwi. — Proszę za mną.

W biurze zastał Timm dyrektora hotelu. — Dyrektor miał wypieki na twarzy i był mocno zdenerwowany.

— Nie wiem, jak mam przeprosić pana za niezasłużone przykrości. Oczywiście jest to naszą winą, że... Należność wypłacono mi niezwłocznie... — mówił dyrektor hotelu. Czy życzy pan sobie satysfakcji w formie ogłoszenia czy też woli tygodniowy, bezpłatny pobyt w naszym hotelu?... Jesteśmy do pana dyspozycji...

— Żądam 5000 dolarów — powiedział surowo Timm.

— Pięć tysięcy dolarów? — powtórzył dyrektor, zieleniejąc na twarzy.

— Tak jest. Tytułem zwrotu poniesionych strat. Powiedziałem, że wyjeżdżam w sprawach interesu, niecierpiącego zwłoki. Panu zawdzięczam uniemożliwienie mi wyjazdu, wskutek czego pan jest odpowiedzialny za straty, jakie poniosłem.

Timm udał się wraz z dyrektorem do biura hotelu „Imperial" a po godzinie opuszczał hotel, mając w kieszeni dwa i pół tysiąca dolarów w gotówce.

Po kilku godzinach, jakiś nędznie ubrany mężczyzna, w nieoczyszczonym obuwiu i sfatygowanym kapeluszu zjawił się w pierwszorzędnym hotelu „Grand" w sąsiednim mieście i zażądał pokoju z łazienką i telefonem na pierwszym piętrze...

Decydująca chwila w życiu człowieka...

Każdy z nas czuł niewątpliwie, że ta lub owa godzina była decydująca w jego życiu. Czasem jest to tylko jedna chwila, która jednak stanowi punkt zwrotny w życiu człowieka. Niżej przytaczamy spowiedź trzech prostych ludzi — statysty filmowego, maszynisty kolejowego oraz kelnera hotelowego — którzy utrwalili na kliszy swej pamięci decydującą chwilę ich życia.

Statysta filmowy

Publiczność sądzi, że nawet ciosy bokserskie na ekranie są „robione". Nie odpowiada to jednak prawdzie. Nawet sceny batalistyczne, podczas których toną statki lub zdobywa się fortece, są przynajmniej w 50 proc. prawdziwe.

Każdy statysta marzy o tym, aby raz nareszcie zwrócono nań uwagę, aby raz nareszcie wypłacono mu gażę gwiazdora i aby ujrzał swe nazwisko, wypisane kolorowymi lampkami na Broadway'u. Aby to osiągnąć, trzeba mieć tylko odpowiednią... okazję.

Taką okazję, jedyną w swym rodzaju miałem właśnie podczas nakręcania filmu cowboyskiego p. t. „Jeździec dzikiego zachodu". Grałem w tym filmie rolę cowboya. Chodziło o to, że Dick, którego rolę grał nasz gwiazdor Robert Neill zakochał się w córce farmera, lecz ona kochała Johna. Dick postanowił ją porwać. Wyszpiegował ją, zabił Johna, następnie porywa ją i ucieka. Moje zadanie polegało na zwróceniu nań uwagi w chwili dania strzału i rzuceniu się za nim w pogoń.

Nakręcanie tej sceny miało się odbyć po południu. Na krótko przed przystąpieniem do gry do uszu moich w atelier doleciały urywki szeptem prowadzonej rozmowy. Męski głos zapytał:

— Czy on jest naładowany?

— Sześć kul. Bądź pan ostrożny. On nie jest zabezpieczony — brzmiała odpowiedź.

— W porządku, Bill. Tu masz pieniądze.

Poznałem głos naszego gwiazdora Neilla. Wiedziałem, że jest on najzaciętszym wrogiem Stantona, grającego rolę Johna. Z rozmowy tej wynikało, że kupił on naładowany rewolwer, by zamordować swego wroga podczas sceny porwania. Był to okrutny podstęp, ale jednocześnie niebywała okazja dla mnie. Jeśli zdołam zapobiec tej zbrodni, czekała mnie sława i korzystny kontrakt z wytwórnią. Mózg mój pracował gorączkowo. Zanim jednak powziąłem jakiekolwiek postanowienie, usłyszałem głos reżysera:

— Wszystko gotowe, zaczynamy!

Pobiegłem na scenę.

Młoda dziewczyna, trzymając Stantona pod rękę weszła wraz ze mną, wyrwać dziewczę z rąk swego wroga... Nie czekając na wynik tej walki, która mogła zakończyć się tragicznie, wybiegłem na środek sceny wbrew wskazaniom scenariusza, wyrwałem rewolwer z rąk zdumionego Neilla i zadałem mu cios w podbródek, aż z jękiem zwalił się na ziemię.

W atelier powstał popłoch. Roberta Neilla odwieziono do szpitala. Prace nad filmem przerwano na cały tydzień, wskutek czego wytwórnia poniosła straty około 50.000 dolarów. A ja straciłem wszelkie szanse otrzymania kiedykolwiek najmniejszej choćby rólki, albowiem, jak się okazało, podsłuchana przeze mnie rozmowa była repetycją następnej sceny...

LOUIS BAXTER.
statysta filmowy w Hollywood.

Maszynista kolejowy

Było to akurat przed czterema laty, na tydzień przed świętami. Krótki urlop, który spędziłem przy boku mej Joanny w Paryżu minął, niestety, bardzo szybko i ostatnią noc przed powrotem do pracy spędziłem bardzo niespokojnie. Śniło mi się, że kroczę we mgle po przez pole. Dookoła było pusto i cicho. Nagle usłyszałem za sobą turkot kół, a kiedym się odwrócił, ujrzałem karawan. Odskoczyłem w bok, aby ustąpić mu z drogi. Wzrok mój padł na twarz woźnicy. Był bardzo blady, lecz na prawym jego policzku zauważyłem czerwoną bliznę. Przeraziłem się ogromnie i obudziłem się.

Opowiedziałem ten sen mojej żonie, a gdy ona poradziła mi, ażebym zameldował, że jestem chory, roześmiałem się tylko. Sen — mara, Bóg wiara — powiedziałem. Od 12 lat nie chorowałem ani razu. Zresztą nie jestem przesądną babą.

Ale któż opisze moje przerażenie, gdy zerknąwszy z lokomotywy na peron, ujrzałem nagle starszego eleganckiego pana z czerwoną blizną na policzku, zmierzającego miarowym krokiem do wagonu drugiej klasy, mieszczącego się tuż za wagonem pocztowym. Twarz jego była blada, a oczy błyszczały niesamowicie.

Więc to był ów sen! To znaczy, że groziło nam niebezpieczeństwo!

Nagle zawiadowca dał znak do odjazdu. Pociąg ruszył powoli, ginąc w mgle wiosennego poranku...

Nagle wpadł mi do głowy szczęśliwy pomysł. Na najbliższej stacji zeskoczyłem z lokomotywy i pobiegłem w stronę wagonu drugiej klasy. Mój plan był prosty, lecz szalony. Chciałem poprosić pasażera, aby opuścił przedział. Gdyby nie chciał ustąpić dobrowolnie, postanowiłem użyć siły. Bez względu na konsekwencje. Miałem tylko trzy minuty czasu.

Pierwsze dwa przedziały były puste. W trzecim przedziale siedział ów mężczyzna, wciśnięty w kąt. Spał. Otworzyłem drzwi, wszedłem do przedziału i rzekłem

Przepraszam pana...

Nie odpowiedział. Nie miałem ani chwili do stracenia, więc potrząsnąłem jego ramię. Przechylił się bezwładnie i upadłby na podłogę, gdybym go niepowstrzymał w porę Był to trup

Do Cannes przybyliśmy z dwuminutowym opóźnieniem.

PIERRE BEACOURT
maszynista expressu Paryż—Monte-Carlo.

Kelner hotelowy

Mam już siwe włosy, mimo to nazywają mnie jeszcze „boyem". Nie jestem jedynym kelnerem o siwych włosach i nie ja tylko szczycę się dobrym wychowaniem i wykształceniem. Niektórzy moi koledzy byli dawniej inżynierami i artystami. Pracowałem w Paryżu i w Szanghaju, w New-Yorku i Londynie. Poznało się więc kawał świata.

Księżniczka Anastazja Redanow była wysoka, szczupła, młoda o tycjanowskich wspaniałych włosach.

Pewnego wieczoru około godziny 6 zadzwoniła na mnie, a gdy rozpromieniony wszedłem do jej buduaru, po raz pierwszy skierowała na mnie swój wzrok.

— Jak pan się nazywa?

— Stuart — bąknąłem.

Przyglądała mi się długo, uważnie, wreszcie szepnęła:

— Szkoda, że pan jest kelnerem...

Otworzyłem usta, lecz nie mogłem wydobyć słowa. Wreszcie opanowałem się i odparłem zmienionym głosem:

— A gdybym porzucił ten zawód?...

— W takim razie odprowadziłby mnie pan dzisiaj do teatru o godzinie 8-ej. A teraz proszę już odejść.

Uśmiechnęła się do mnie i znikła w drugim pokoju. W pół godziny potem wymówiłem posadę. Kupiłem wiązankę czerwonych róż, zamieniłem czarny krawat na białą muszkę i na kilka minut przed ósmą zapukałem do drzwi apartamentów nr. 15.

Nikt nie odpowiadał. Czekałem dziesięć minut. Pół godziny. Gdy zszedłem potem do portiera, przekonałem się, że moje czekanie było bezcelowe. O wpół do 8-ej po księżniczkę Anastazję przyjechali dwaj detektywi. Była to znana oszustka i złodziejka hotelowa.

STUART BLAKE, kelner hotelowy.

Podpisanie paktu angielsko-włoskiego



Scena podpisania porozumienia włosko-angielskiego, które zapewnić ma pokój w basenie śródziemno-morskim.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Właściciel skarbu w skrytce P. K. O. przebywa w sanatorium berlińskim

Donosiliśmy przed kilku dniami o sensacyjnym znalezieniu w jednym z safesów P. K. O. w Krakowie majątku, przedstawiającego wartość 150.000 złotych w papierach wartościowych, obcych walutach, książeczce PKO i tp. wartościowych przedmiotach. Właścicielem safesu jest, jak wiadomo Abraham Dawid Gross z Rzeszowa, którego mimo długich poszukiwań nie zdołano odnaleźć.

Obecnie dopiero okazało się — jak donosi jedno z pism — że przebywa on w jednym ze szpitali berlińskich, a rodzina jego nie wiedząc nic o safesie i jego cennej zawartości, nie zwracała uwagi na kartki i listy, związane z safesem, zwłaszcza, że była w nich mowa o płaceniu, a nikt nie zamierzał płacić zobowiązań za „ubogiego krewnego“.

Obecnie rodzina czyni starania, celem odzyskania majątku.

Oskarżenie inspirowane przez endeka przedmiotem rozprawy w sądzie krakowskim

Pisaliśmy swego czasu o procesie, jaki toczył się przed Sądem Grodzkim w Dobczycach. Na podstawie doniesienia, zainspirowanego przez miejscowego przywódcę endeckie go Kocwę, (znanego z „występów“ w procesie inż. Doboszyńskiego) znalazła się na ławie oskarżonych biedna handlarka żydowska Ch. Federowa pod zarzutem popełnienia występku z art. 172 k.k. przez rzokome obelżywe odezwanie się o Marszałku Śmigłym Rydzu, oraz student Samuel Klinger, pod zarzutem popełnienia występku z art. 170 k.k. przez wyrażenie się, że: „jeżeli będzie nadal panował taki antysemityzm, to doprowadzi to do rozpaczy 3-milionowy naród żydowski, a jeżeli się do tego jeszcze dołączą Niemcy i Ukraińcy, to się Państwo Polskie rozpadnie“.

Po przesłuchaniu świadków oskarżenia, w osobach niejakiego Dziury i Grandysa, którzy akt oskarżenia potwierdzili oraz świadków obrony Einhornówny i Kaufera, którzy wręcz wykluczyli, by z ust oskarżonych mogły paść inkryminowane słowa — sędzia wydał wyrok uniewinniający oboje oskarżonych Odnośnie do oskarżonej Federowej oparł się sąd w zupełności na zeznaniach świadka odwodowego, natomiast odnośnie do oskarżonego Klingera podzielił stanowisko prawne obrońcy, że w każdym razie słowa rzekomo przez oskarżonego wypowiedziane, nie mieszczą w sobie znamion występku.

Wobec wniesienia odwołania przez prokuratora, sprawa znalazła się dziś w sądzie krakowskim, przed sędzią dr Freyem. Na rozprawę przybył osk. Klinger, który zaprzeczył kategorycznie, jakoby użył inkryminowanych słów.

Na wniosek adw. dr Schächtera sąd dopuścił trzech świadków, na okoliczność, jaką była treść rozmowy. Proces został wobec tego odroczony.

Dwadzieścia jeden wyroków zasądzających — to wcale bogata przeszłość

Na ławie oskarżonych w krakowskim sądzie zasiedli dziś Józef Dudzik, 33-letni robotnik spod Krakowa i Stanisław Stopa, 33-letni fryzjer — obaj oskarżeni o napad rabunkowy w Rajsku.

Oskarżeni mają za sobą wcale bogatą przeszłość. I tak osk. Dudzik był już karany 15 razy, z tego 12 razy za przestępstwa przeciw mieniu, zaś osk. Stopa ma za sobą 6 wyroków zasądzających. Ogółem — 21 wyroków zasądzających — a więc wcale piękny bilans.

Tym razem obaj odpowiadają przed przysięgłymi za napad rabunkowy w Rajsku pod Krakowem, gdzie pewnej nocy trzech osobników wtargnęło do mieszkania stróża nocnego fabryki „Solvay“ i zrabowało ponad 700 zł. Na podstawie rysopisu, podanego przez napadniętych, policja ustaliła, że napadu dokonali Dudzik i Stopa, natomiast trzeciego sprawcy nie ujawniono.

Trybunałowi przewodniczy s. o. dr Wsołek. Oskarża prokurator dr Gajewski.

Wieś zbuntowała się przeciw poborcy podatkowemu, któremu odebrano „zajęte“ krowy

Do wsi Kaszów pod Krakowem przybył pewnego dnia poborca podatkowy. Ponieważ mieszkańcy tamtejsi nie płacili podatków, poborca przystąpił do zajęcia.

W ten sposób chodził od domu do domu, gdzie były jakieś zaległości podatkowe, i „zajmował“ krowy, które chciał następnie wyprowadzić ze stajni.

W tym jednak momencie ludność miejscowa przybrała groźną postawę, a oporni płatnicy poczęli wznosić wrogie okrzyki przeciw poborcy i policji. Dopiero interwencja policji położyła kres incydentowi. Sprawa zakończyła się wytoczeniem aktu oskarżenia, przeciw 8 mieszkańcom wsi Kaszów, którzy zasiedli dziś na ławie oskarżonych w sądzie krakowskim.

Teatry i Kina

TEATR „HABIMA“ W BAGATELI

Czwartek godz. 8 wiecz.: „Dybuk“

—oo—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek godz. 8 wiecz.: „W małym domku“

—<>—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Kobiety nad przepaścią“ (Maria Bogda, Brodzisz)
APOLLO: „Wrzos“ Marii Rodziewiczówny
ATLANTIC: „Książę X“ i „HURAGAN“
L. O. P. P. „Czarny korsarz“
PROMIEŃ: „Mężczyzna doskonały“ (Errol Flyn)
STELLA: „Płomienne serca“ (Barszczewska, Stępowski)
SZTUKA: „Strzelec z Bengali“ (Shirley Temple)
UCIECHA: „Pensjonarka“ (Deanna Durbin)
WANDA: „Pani Walewska“ (Greta Garbo)

—oo—

Radio na dziś

Kraków

CZWARTEK, 21 KWIETNIA.

15.25 Lokalne wiadomości gospodarcze; 15.30 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 15.45 Rozmowa muzyka z młodzieżą — audycję prowadzi prof. Br. Rutkowski; 16.15 Koncert muzyki operowej w wyk. wileńskiej orkiestry pod dyr. Wl. Szczepańskiego; 16.50 Pogadanka aktualna; 17.0 Wiedza i książka: „W pracowni botanicznej“ reportaż prof. D. Szymkiewicza; 17.15 Duety na alt i bas. Wyk. St. Wiśniewska i A. Mazanek, akomp. J. Hoffman; 17.30 Poradnik sportowy red. J. Włodarkiewicza i wiadomości sportowe 18.15 Karnawał Roberta Schumanna w wyk. Sz. Marmora; 18.40 Dokąd jechać w święto? 18.45 Odczyt sportowy: „Mięśnie posłuszne nakazowi woli“ wygł. Mgr L. Gologórski; 18.55 Program na dzień następny; 19.00 Klasyczny Teatr Wyobraźni: premiera słuchowiska pt.: „Ifigenia“ tragedia Eurypidesa. Radiofon i reżyseria Teof. Trzcińskiego; 19.5 Pogadanka aktualna; 20.00 Koncert rozrywkowy. Wyk.: orkiestra pod dyr. T. Seredyńskiego, I. Dziurzyńska i St. Rusocki (duety), I. Lipczyńska i T. Seredyński (dwa fortepiany); W przerwie o godz. 20.45 dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21.45 „Z mojego warsztatu“ szkic literacki J. Parandowskiego; 22.00 Trans. z Konserwatorium Warszawskiego: Twórczość Karola Szymanowskiego (audycja V). W programie m. in. Pieśni kurpiowskie oraz III. Sonata fortepianowa w wyk. M. Horszowskiego; 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteor.; 23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt.

P. Czarnocki na wolności po złożeniu kaucji

Poznań. 21. 4. Jak wiadomo, b. starosta kartuski Czarnocki przebywał około 8 miesięcy w więzieniu za popełnione nadużycia w związku z pełnieniem funkcyj starosty w Kartuzach. — Ostatnio, kiedy zachorował, przewieziono go do szpitala więziennego przy Domu Karnym w Grudziądzu, gdzie chorował do Wielkiej Soboty.

Sąd Apelacyjny w Poznaniu postanowił zwolnić b. starostę Czarnockiego z aresztu za kaucją w wysokości 5000 zł. Kaucja ta została złożona w Warszawie w Wielki Piątek. Polecenie zwolnienia Czarnockiego z więzienia nadeszło do Grudziądza w Wielką Sobotę w godzinach południowych. Tego samego dnia b. starosta Czarnocki w towarzystwie żony odjechał w kierunku Warszawy.

Jak słychać Czarnocki zamierza po krótkim pobycie w Warszawie osiedlić się w Nieświeżu, gdzie ongiś był starostą i gdzie też poznał i poślubił obecną drugą swoją żonę, znajomą Radziwiłła, który podobno złożył kaucję za Czarnockiego. Czarnocki, który obecnie jest wyznania ewangelickiego, zamierza wrócić na łono Kościoła rzymsko katolickiego, z którego wystąpił przed poślubieniem obecnej swej małżonki.

Po rozłamie w O. Z. N.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 21. 4. Wiadomość o wystąpieniu ZMP. z Ozonu wywarła w opinii publicznej wielkie wrażenie, tym większe, że równocześnie postarano się metodą „propagandowo-dynamiczną“ zakomunikować społeczeństwu, że Związek Młodej Polski posiada w kraju 42.000 członków.

W stosunkach organizacyjnego rozbicia jakie u nas panuje, taka liczba członków mogłaby być imponującą, gdyby była... prawdziwą. Znawcy istotnego stanu rzeczy stanowczo przeczą wymienionej liczbie i mówią o dopisanym jednym zerze.

Sens istotny tkwi w samym fakcie buntu kierowników Związku Młodej Polski przeciw Ozonowi, a raczej jego obecnemu kierownictwu.

Gen. Skwarczyński nie ma łatwego życia na stanowisku szefa Ozonu. Zaledwie objął urzędowanie, musiał tłumić bunt w Ozonie wileńskim, wybuchły na tle sprawy sejmowej gen. Żeligowskiego. Teraz przyszedł zatarg z p. Budzyńskim i bunt w Z. M. P.

Także Ozon sam prowadzi żywot niemal dramatyczny. Płk. Koc postawił na młodzież faszystowską i wywołał bunt w obozie legionowo - peowiackim i na całej lewicy rządowej. Gen. Skwarczyński spowodował bunt narybku płk. Koca.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Krauzer wyjechał do Stanów Zjedn. na zaproszenie Cyganiewicza

Londyn, 21. 4. Słynny zapaśnik Maks Krauzer po zdobyciu po raz trzeci mistrzostwa Europy w walce amerykańskiej, wyjechał w ubiegłym tygodniu do Nowego Jorku.

Zaproszenie przysłał Krauzerowi Zbyszko Cyganiewicz, który z ramienia amerykańskiej komisji atletycznej objął „matchmokerstwo" znanej na całym świecie hali sportowej w Nowym Jorku — „Madison Square Garden".

Czy Rotholc stanie na ringu do spotkania z Sobkowiakiem

Kpt. związkowy P. Z. B. p. Suszczyński wyznaczył mecze treningowe w ramach mistrzostw Polski w Łodzi: Sobkowiak — Rotholc i Kolczyński — Lelewski. Spotkania te mają być dla Sobkowiaka i Kolczyńskiego ostatnim sparringiem przed eliminacjami berlińskimi. O powyższym zawiadomił kpt. związkowy zainteresowane kluby.

Wątpić jednak należy czy Rotholc, wobec ostatnich wydarzeń stanie w Łodzi do walki, jak bowiem wiadomo nie miał w ostatnim okresie żadnego poważniejszego spotkania.

Kierownik sekcji bokserskiej Gwiazdy p. Premzan zapytany czy Rotholc stawi się na mecz z Sobkowiakiem oświadczył nam:

Jestem zaskoczony decyzją kapitana Zw. PZB. Rotholc jest zupełnie bez formy i od szeregu tygodni nie trenuje. Wątpię, czy nie będąc w pełni formy, zgodzi się na mecz z Sobkowiakiem. Zresztą trudno tego od niego wymagać.

Witman w reprezentacji Polski na meczu o puchar Davisa

Po zakończeniu meczu tenisowego Legia — I. K. (Sztokholm) drużyna tenisowa Legii została zaproszona na zawody rewanżowe do Sztokholmu w terminie 6—8 maja.

Wprawdzie termin ten koliduje z zawodami o Puchar Davisa (Polska — Dania 6—8 maja w Katowicach) jednak Legia, za zezwoleniem Pol. Zw. Lawn Tenisowego zgodziła się na propozycję Szwedów.

Przypuszczalnie do Sztokholmu pojadą Spychała i Baworowski, podczas gdy przeciwko Danii wystąpią Hebda, Tłoczyński i Witman.

W wypadku gdyby okazało się, że z większym powodzeniem w pucharze wystąpić mógłby debel Hebda — Baworowski, do Sztokholmu pojechałby Witman, a przeciwko Duńczykom zagrałby dodatkowo Baworowski (tylko w deblu).

Polscy hokeiści mistrzem Charbina

Zakończyły się w Charbinie zawody w hokeju lodowym o mistrzostwo tego miasta. W zawodach startowały drużyny: polska, japońska, mandżurska i rosyjska.

W finale drużyna polska pokonała zespół rosyjski, zdobywając mistrzostwo Charbina.

Kapitanem drużyny polskiej jest wybitny hokeista lodowy p. Michał Antuszewicz.

Madejski przenosi się z Krakowa na Śląsk?

Powszechną uwagę w Krakowie zwrócił fakt braku Madejskiego w drużynie Wisły zarówno na pierwszym meczu o mistrzostwo Ligi, jak i na międzynarodowym meczu Wisły z Kispesti. Nieobecność Madejskiego na tym ostatnim meczu przyczyniła się nawet do porażki Wisły. Podobno Madejski na skutek nieporozumień z własnym klubem zwrócił się do Wisły o zwolnienie lub skreślenie. Jak się dowiadujemy, Madejski, który jest z zawodu chemikiem, ma otrzymać na Śląsku posadę, której nie mógł otrzymać w Krakowie. Madejski, po otrzymaniu posady na Śląsku, ma wstąpić do katowickiego Dębu.

Polscy emigranci organizują wycieczki na mecz Polska--Brazylia

Przeniesienie meczu Polski z Brazylią do Strasburga wywołało wielką radość wśród wychodźtwa polskiego we Francji. We wschodniej Francji zamieszkuje z górą 100 tys. Polaków i po Francji północnej jest to największe polskie skupienie na zachodzie Europy. Wielokrotnie usiłowano już zorganizować w Strasburgu mecz polsko francuski, ale bez rezultatu. Pisma emigracyjne nawołują do organizowania wycieczek polskich na ten mecz. Nie ulega wątpliwości, że na stadionie w Strasburgu znajdzie się kilka tysięcy polskich emigrantów, którzy dopingować będą polską drużynę.

Piłkarze jugosłowiańscy przeciwko komitetowi olimpijskiemu

Jugosłowiański Związek Piłki Nożnej postanowił wystąpić z jugosłowiańskiego komitetu olimpijskiego. Jako motyw zarząd Zw. piłkarskiego podał, że „opowiada się za demokracją w sporcie, a nie za większością kwalifikowaną".

Wystąpienie powyższe stanowi rezultat konfliktu, jaki miał miejsce pomiędzy wzmiankowanymi wyżej instytucjami na tle struktury organizacyjnej sportu jugosłowiańskiego.

Mistrzostwa Europy w jeździe na wrotkach

W Londynie odbywają się mistrzostwa Europy w jeździe na wrotkach.

W biegu na 10 tys. m zwyciężył Anglik Ross w czasie 32:03,2 min. przed Włochem Garagnani.

Ten sam zawodnik angielski zwyciężył w konkurencji na 1000 m w czasie 2:08,8 min.

W biegu na 500 m. pierwsze miejsce zajął Anglik Wilkinson przed Włochem Garagnani.

Kierownictwo drużyny francuskiej, biorącej udział w tych zawodach, wniosło protest przeciwko niektórym orzeczeniom komisji sędziowskiej. W wyniku powstałego stąd konfliktu Francja wycofała swoich zawodników z dalszych zawodów.

Nowi mistrzowie Włoch w szpadzie i szabli

W Mediolanie zakończone zostały indywidualne mistrzostwa szermiercze Włoch w konkurencjach męskich.

Tytuł mistrza Włoch we florecie zdobył Giorgio Bocchino (trzecie miejsce w ostatnim turnieju olimpijskim w Berlinie), przed Guaragną i Notinim.

Z całego świata

W Johhannesburgu odbyły się mistrzostwa południowej Afryki w tenisie. Tytuł w grze pojedynczej panów zdobył Ferquerson, bijąc w finale Kirby 4:6, 4:6, 6:3, 7:5, 6:0.

Japoński związek lekkoatletyczny zaprosił 10 lekkoatletów włoskich na mecz w Tokio, odbyć się mający w październiku br.

Związek włoski zaproszenie przyjął. Warto zaznaczyć, że również na październik zaproszonych zostało do Tokio 10 lekkoatletów niemieckich. W roku 1939 startować będą w Japonii lekkoatletki niemieckie, — zaproszone przez Japończyków w liczbie 10-ciu.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana